Nr 272. Kraków, Środa 26 Listopada 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca 1891 „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca 1891 „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko **za 2 złr. 25** centów. **Wojna — Padół łez,** 11 obrazów heliograwurowanych, **4** złr., z przesyłką 4 złr. 30 cent. *Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski,* wydawnictwo ilustrowane pod kierunkiem Zygmunta Jaroszewskiego. Przedpłata na 10 zeszytów wynosi 4 złr. Całe wydawnictwo obejmie 20 zeszytów.

Sejm krajowy.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dokonano wyboru dwóch członków Wydziału krajowego w miejsce pp.: Pietruskiego i Adama Jędrzejowicza. Najpierw głosowała kurya wielkiej własności, gdzie na 31 głosujących otrzymał pan Edward Jędrzejowicz głosów 21, zaś pp.: Chamiec 4, Brykczyński 1, Władysław Koziebrodzki 1, a 4 kartki białe. Wybrany tedy został p. Edward Jędrzejowicz.

W kuryi mniejszej własności głosowało 60 posłów. Członkiem Wydziału krajowego został wybrany p. Antoni Chamiec 57 głosami.

Przed dokonaniem tego wyboru załatwił Sejm cały szereg innych spraw, a mianowicie toczyła się dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku szkolnym 1889/90.

Sprawozdawca p. Czartoryski odczytał wnioski komisyi:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Rady szkolnej do wiadomości. II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby do budżetu szkolnego na rok 1892, pod rubryką „pożyczki na budowę szkół,“ wstawiła wedle potrzeby większą kwotę. III. Sejm wzywa Radę szkolną krajową 1) aby do budżetu szkolnego na r. 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatek do płacy dla tych nauczycieli, którzy pobierają rocznie 200 złr; 2) aby przy układaniu odnośnych książek szkolnych, oraz przy nauce w piątym i szóstym roku nauki codziennej, tudzież przy nauce dopełniającej uwzględnione zostały więcej niż dotychczas dzieje kraju rodzinnego. IV. Wzywa się rząd, aby pomnożył liczbę posad inspektorów szkolnych, na razie przynajmniej o tyle, aby żaden inspektor nie miał więcej niż sto szkół do nadzorowania, tudzież, aby w możliwie krótkim czasie przystąpił do utworzenia co najmniej dwóch nowych seminaryów nauczycielskich.

W rozprawie ogólnej przemawia poseł hr. Rey. Mowca podnosi zalety sprawozdania — jedynie jeden ustęp tego sprawozdania pragnie mówca rozszerzyć. Myśl komisyi, aby jak najwięcej dzieci z ludu kształciło się na nauczycieli, nie wyda owoców, jeżeli tacy kandydaci nauczycielscy od wykną od stanu włościańskiego. — Włościaństwo należy uzacniać, bo na niem społeczeństwo nasze opierać się winno. Potrzeba zatem utworzyć inteligentne włościaństwo. Jeżeli nauczyciel sercem będzie stał bliżej przyszłego zawodu ucznia, wpoi weń przywiązanie do zawodu włościańskiego. Dlatego seminarya należy zakładać w małych miasteczkach lub po wsiach. W wielkich miastach nauczyciele zapominają o tem, że pochodzą ze stanu włościańskiego, a nawet się tego wstydzą. Ztąd stanowisko nauczyciela w gminie stało się anormalnem, a odskoczyło bardzo od nadziei, że nauczyciel będzie przyjacielem i doradcą ludu. Lud bowiem niema do takich ludzi zaufania, a nauczyciel nie chce także się pospolitować, co stanowczo jest szkodliwe. Nie chce mówca generalizować tego do całego nauczycielstwa, bo są chlubne wyjątki, ale na wyjątkach nie można się opierać. Powinniśmy stanowczo zerwać z niemieckim systemem, jaki w książkach dla szkół ludowych i średnich przeważa. Naszemu ludowemu nauczycielstwu brakuje zapału, bo brak jest ducha w seminaryach, a nadewszystko brak miłości stanu włościańskiego. Mówca podnosi myśl założenia seminaryum nauczycielskiego w zamku Oleskim i w tym celu wnosi rezolucyę do Wydziału krajowego, ażeby się nad tem zastanowił.

Drugim mówcą był p. Herasymowicz. Mówca zamierza mówić o systemie nauki i dzisiejszej metodzie rozumowej w szkołach ludowych. System ten nie jest dobry, bo nie rozwija woli i pamięci u uczniów, a tem samem nie wykształca charakteru i wytrwałości. Przez niekształcenie pamięci systemem pamięciowym niepodobna wyrobić silnej woli u młodzieży, co się odbija w całem późniejszem jej życiu. Pośrednia droga tutaj byłaby wskazaną, a to zastosowanie systemu poglądowego w połączeniu z pamięciowym. W tym celu mówca zapowiada wniosek. Mowca zarzuca, że Rada szkolna krajowa wymaga stawiania zanadto kosztownych budynków szkolnych po nad możność gmin. Przymus szkolny jest krzywdą biednego ludu włościańskiego, dlatego jeżeli nie całkiem znieść, to przynajmniej trzeba ten przymus bardzo ograniczyć. Zastanawiając się nad przyczynami niedostatku sił nauczycielskich, dowodzi p. Herasymowicz, że potrzeba pomnożyć liczbę seminaryów nauczycielskich. Dalszą przyczyną braku sił nauczycielskich są sekatury ze strony inspektorów okręgowych, z jakiemi musi się spotykać nauczycielstwo.

P. Merunowicz zgłasza poprawkę do wniosków komisyi tej treści, by Wydział krajowy zastanowił się nad potrzebą utworzenia funduszu pożyczkowego na budowy szkół.

P. Brykczyński podziela zapatrywania p. Reya co do potrzeby zbliżenia nauczyciela do ludu. Jest naszym obowiązkiem postarać się o nauczycieli z ludu, bo dzisiejsi są niezadowoleni ze stanowiska swego i z utrzymania, jakie im zapewnia to stanowisko. Mówca zabrał głos, by odeprzeć krzywdzący zarzut, jaki hr. Rey rzucił naszemu społeczeństwu, iż ono nie odzwyczaiło się pogardzać pracą fizyczną, a więc i pracą chłopa. Każdy szanuje tę młodzież, która po ukończeniu studyów rzuca się do fizycznej pracy — a stanowczo niema nikogo, ktoby ludem pogardzał (brawa), chyba taki, co wyszedł z ludu, a potem zrzucił siermięgę.

Poseł Bobrzyński: Sprawozdania Rady szkolnej i komisyi są jasne i zgodne w zapatrywaniach. Z powodu poruszonych w dyskusyi kwestyj mowca chce swoje zdanie wypowiedzieć. Myśl o seminaryach na wsi znajdzie żywy odgłos w Radzie szkolnej, ale są tu trudności, bo tylko we wielkich miastach, dających środki utrzymania (lekcye i pisarka), można liczyć na znaczniejszy przypływ młodzieży do seminaryów. Ta trudność nie powinna nas odstraszać, trzeba więc podnieść fundusze na utrzymanie uczniów, zakładać internaty i t. p., a wtenczas można myśleć o zakładaniu seminaryów w miasteczkach. Zarzut co do przeprowadzenia utrakwizmu nieszczerze w seminaryach wschodniej Galicyi jest niesłuszny, bo nie leży to w interesie ani Rusinów, ani tem więcej Polaków, bo leży w interesie obu narodowości, by nauczyciele umieli po rusku. Wszyscy członkowie Rady szkolnej zapewnili mowcę, że utrakwizm zupełnie szczerze był zastosowywanym, a wszyscy uczniowie robią znakomite postępy w języku ruskim. Potrzebę niemieckiego języka już dostatecznie omówiono w Izbie w dyskusyi o szkołach średnich, ale zapatrywania p. Reya wymagają sprostowania. Dążenie do oryginalności w systemie nauczania mogłoby rzecz spaczyć, a nawet doprowadzić do karykatury. Na żadnym systemie, ani francuskim, ani innego narodu z braku środków materyalnych oprzeć się nie możemy, więc musimy się opierać o najbliższy system niemiecki, rozumie się korzystając ze środków postępu cywilizacyi. Pamięciowy, mechaniczny sposób nauczania, zalecany przez p. Herasymowicza, odbiera cały zapał i chęć do nauki; ale i posunięcie zbytnie drugiego kierunku jest szkodliwem. — Rada szkolna świadoma jest swego zadania w tym względzie, i ograniczając naukę poglądową w rozumny sposób, kładzie nacisk na to, iż czytać pisać i rachować przedewszystkiem nauczyć się winno. Typy najtańszych budynków szkolnych będą gminom rozesłane i zarzut kosztowności szkół pewnie już się nie pojawi. Nie jest możliwem, by Rada szkolna bezpośrednio rządziła tysiącami szkół, i dlatego skargi na inspektorów podnoszone być winny tylko w okręgowych Radach szkolnych, a dopiero w drugiej instancyi może się sprawą zajmować Rada szkolna krajowa.

Mowca zapewnia Izbę, że Rada szkolna ma zawsze na oku ten cel, by politykę raz na zawsze ze szkoły wykluczyć. (Brawo). Inspektor szkolny, który z politycznych względów zostanie niesłusznie w swojej działalności zaatakowanym, znajdzie zawsze bardzo stanowcze poparcie Rady szkolnej i bardzo stanowczą obronę. (Brawo).

P. Szczepanowski wykazuje, że szkoła oparta być musi na gruncie właściwym naszej narodowości i rodzinie. Nie myśli dążyć do oryginalności dla oryginalności. Z drugiej strony, nie jest ani za systematem angielskim, ani niemieckim; szkoła ma być wytworem życia indywidualnego. Genialne umysły należą do wspólnej rodziny narodów, co geniusze niemieckie stworzyły, to ich i nasze — ale odrzuca to, co stworzyła nie genialna siła, ale biurokracya niemiecka. To bowiem odrzucają sami Niemcy, to jest *Unnatur der deutschen Volksschulen,* co pewien autor świetnie wyraził. Drukowane opisy natury nie zastąpią żywej natury, należy działać bezpośrednio spostrzegawczo, a nie przez opisy, nieprzystępne dla młodej myśli. Pierwsze są wyrazem systemu, drugie wyrazem szablonu.

Szablonowy system niemiecki jest podobny do nauczyciela, który chciałby uczyć dziecko chodzić na podstawie znajomości anatomii ciała! Dlatego system weźmy, ale szablony odrzućmy i dla tego potrzeba zastosowania narodowej oryginalności. Rozwój samoistny bynajmniej nie wyklucza obcych zdobyczy i systemów: co dobre, bierzmy, ale szablony otrząśmy ze siebie. My mamy mnóstwo najszlachetniejszych myśli edukacyjnych, do nich tedy powinniśmy sięgnąć. (Brawo).

P. Romańczuk wypowiada żażalenia na temat nauki języka ruskiego i cieszy się, że obecnie Rada szkolna przestrzegać będzie objektywności na punkcie politycznym.

Ks. Jerzy Czartoryski, jako sprawozdawca, wykazuje, że oponentów nie było: dyskusya była raczej wymianą zdań, a ci, którzy mówili, szli nawet dalej czasem, niż sprawozdawca. Mowca odpiera zarzuty ze strony ruskiej: gdyby w komisyi się pokazało, że się dzieją jakieś krzywdy jednej z narodowości, to komisya by tego nie ukrywała, ale owszem wystąpiłaby z całą stanowczością. — Mowca przypomina, że przed dwoma laty była obszerna dyskusya utrakwistyczna w komisyi szkolnej, na tem posiedzeniu był reprezentant Rady szkolnej krajowej, który wykazał, że utrakwizm traktowany jest szczerze i komisya to zapatrywanie podziela. Może wykonanie tu i ówdzie mogło chromać — ale o tem ani komisya, ani p. Herasimowicz ze stanowczością mówić nie mogą. Przeciw rezolucyi Herasimowicza zastrzega się mowca imieniem komisyi, system bowiem jest dobry i zmiany nie potrzebuje. Zgadza się natomiast z mową Szczepanowskiego, z jego słów wiał szczery duch obywatelski, duch inicyatywy. Nie wykluczajmy obcych wzorów, ale zastosujmy dobre do charakteru i temperamentu narodowego. Wszędzie jednak i w hołdowaniu obcym systemom i w folgowaniu temperamentowi własnemu — musi być zachowana harmonia i równowaga. Rada szkolna ma się starać, ażeby wlać w nauczycielstwo i młodzież więcej ducha narodowego i obywatelskiego, który dziś cierpi pod biurokratyzmem. U nas nauczyciel obok zawodowego zadania, powinien pielęgnować w masach ducha obywatelskiego i narodowego. Do tego potrzebuje nauki odpowiedniej i sympatyi i zachęty obywatelstwa, — jak długo ducha tego niema, nic nam z języka: język narodowy w szkołach poparty być musi nadto duchem obywatelskim. (Brawa i oklaski).

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, a nad to I część wniosku p. Merunowicza.

Przy ustępie IV domagał się p. Harasimowicz rezolucyi w sprawie utworzenia 2 seminaryów z językiem wykładowym ruskim. Książę Czartoryski nie przyjmuje tej poprawki, gdyż komisya szkolna mówiąc o powiększeniu seminaryów miała na myśli, że i język ruski znajdzie swój wyraz. Poprawka ta upadła.

Natomiast przyjęto wniosek hr. Reya, dążący do użycia zamku Oleskiego na cel seminaryum nauczycielskiego.

Z kolei uchwalono sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1891 i sprawozdanie komisyi budżetowej o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym na r. 1891.

Przy poz. XXII (prelim. fund. szkol.) zabrał głos p. Merunowicz, ażeby ponownie przypomnieć Izbie swój wniosek, dążący do powiększenia funduszu zapomogowego na budowę szkół z 15.000 na złr. 30.000. P. hr. Badeni St. sprzeciwia się temu wnioskowi. Komisya szkolna postawiła bowiem (już uchwalone) wnioski, na podstawie których Wydział krajowy na rok 1892 ma wstawić pewną wyższą kwotę. Zresztą pewna część uchwalonego dziś wniosku p. Merunowicza wyklucza ten jego wniosek, bo rzecz poruczona została Wydziałowi. Zresztą mowca jest przeciwny traktowaniu dorywczemu takich wniosków obciążających budżet, a wypływających z dyskusyi Izby.

Po przemowach hr. Stan. Badeniego, Bilińskiego, Chrzanowskiego i Madeyskiego pozycya XXIII przyjęta została podług wniosków komisyi.

W trzeciem czytaniu przyjęto „Instrukcyę dla Wydziału krajowego“ i ustawę o policyi ogniowej dla miast i miasteczek.

Na wniosek komisyi szkolnej przeszedł Sejm nad petycyami o wliczenie lat służby, wniesionemi przez nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych: Jana Bermusa, Jana Kuzyka, Piotra Ryndaka, Michała Pyka, Stanisława Vogla, Maryę Jeżowską, Adelę Dawidowską, Joachima Szaraniewicza, Atanazego Tomaszka, Józefa Tarasza, Antoniego Horodyskiego, Kazimirę Zdrojkowską, Honoratę Radziwończyk, Tomasza Bazylewicza, Dymitra Biłokura, Adama Kachnikiewicza, Jakóba Nabaka, Wojciecha Chmielowskiego i Daniela Sawczuka — do porządku dziennego; petycyę Jana Dutkiewicza, emerytowanego nauczyciela w Gromniku o policzenie do emerytury lat służby od r. 1845 odesłano do Wydziału krajowego, ażeby w porozumieniu z radą szkolną przedstawił wnioski na następnej sesyi.

Nastąpiło trzecie czytanie ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich.

P. Kramarczyk zabiera głos w kwestyi formalnej żądając imiennego głosowania. P. Romańczuk oświadcza imieniem Rusinów, że wszyscy będą głosować za ustawą. W imiennem głosowaniu przyjęto ustawę w trzeciem czytaniu znaczną większością głosów.

Za ustawą głosowali posłowie: Abrahamowicz, Kazimierz Badeni, Stanisław Badeni, Barabasz, Biliński, Bobrzyński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Czartoryski, Czyżewicz, Dembowski, Dworski, Fruchtman, Jan Gnoiński, Goldman, Hamorak, Herasymowicz, Horwath, Hoszard, Adam Jędrzejowicz, Edward Jędrzejowicz, Franciszek Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Korol, Korytowski, Kowalski, Szczęsny Koziebrodzki, Krynicki, Kułaczkowski, Langie, Lenartowicz, Madeyski, Mandyczewski, Marchwicki, Mazaraki, Merunowicz, Męciński, Micewski, Michalski, Midowicz, Niezabitowski, Okuniewski, Olpiński, Pal h, Pietruski, Pilat, Potocki, Puzyna, Raczyński, Rayski, Rogoy-

Listy z nad Adryatyku.

(Ciąg dalszy).

IX.

Pola 25 czerwca.

Wjazd do Poli od strony morza jest jednym z najoryginalniejszych i najbardziej efektownych, jakie spotkać można. Po kilkogodzinnej podróży wzdłuż nagich, białych brzegów Istryi, bliżej cyplu Piomontore, przechodzących w blado-zielone płaskowzgórza, bez śladu człowieka, bez najmniejszego drzewka lub chatki, z szeregiem wysepek i scogliów blisko wybrzeża, pustych także i wypalonych słońcem, widzi się wreszcie kilka bastyonów i fortyfikacyj na szczycie nadbrzeżnych pagórków i jakieś białe pomniczki, kolumny i piramidy, służące zapewne do strategicznych celów, dla profanów niezrozumiałe. Poli ani śladu jeszcze, choć wedle rozkładu jazdy za parę minut powinniśmy tam stanąć. Myśli się naturalnie, że zegarek źle idzie lub, że się parowiec zapóźnił, gdy naraz statek czyni zwrot na prawo, okrążając wydłużony górzysty półwysep, zasłaniający widnokrąg od wschodu i w jednej chwili, jak w teatrze, jakby rozsuwała się kurtyna, brzeg przeciwny odbiega i owalna zatoka, zaginająca się w końcu w półksiężyc, otwiera się przed nami, łagodnie falująca łańcuchem zielonych pagórków, a w głębi, u stóp dwóch wzgórzy przerastających inne, rozrzucone szeroko miasto, ładne, świeże, świecące się nowemi gmachami.

Na wstępie do zatoki leżą trzy wysepki, jakby trzy wzgórza zielone, wyrastające z szafirowej płaszczyzny; dwie z nich, św. Piotra i św. Andrzeja fortyfikowane silnie, stanowią podobno — czemu nie trudno uwierzyć — nieprzebytą zaporę dla ochrony portu podczas wojny. Czwarta wysepka oliwna, większa, bliżej lądu, złączona mostem z brzegiem miejskim, rozdziela dwa porty, wojskowy i handlowy. Na prawo przy wojskowym porcie ogromne gmachy morskiego arsenału, na lewo, ponad przystanią dla handlowych statków, wspaniały rzymski amfiteatr, ponad nim na górze forteca, do średniowiecznego kastelu podobna zdaleka, dalej jeszcze, na drugiej górze, wegetacyą prześliczną obrosłej, wielkie budynki rządowe i pomniki, wszystko jak wstęgą opasane domami miasta, rozrastającego się coraz bardziej.

Wysiadłszy na brzeg, spieszymy naprzód do amfiteatru, który już na statku zainteresował nas mocno. Jest on istotnie bardzo ładny, najładniejszy, jaki widziałem — niech mi Colosseum przebaczy! Niezmiernie harmonijnie zarysowany w owal, zdaje się mniej wielki, niż jest, choć około 25.000 widzów mógł zmieścić, zachowany w głównych liniach architektonicznych wybornie, a tem szczególniej piękny, że zachowały się one jedne tylko i gmach ten ogromny, z samych jedynie łuków, arkad i podtrzymujących je kolumn złożony, ażurowy, z szafirem nieba, przeglądającym przez ogromne otwory między łukami, jakby przez szereg potrójny okien olbrzymich, ma dziwny charakter lekkości, przykuwa oko nieporównanym czarem swych form tak delikatnych, tak swobodnie biegnących w górę wieńcami gzymsów i arkad. Gmach trzypiętrowy — na dwóch kondygnacyach kolumn, śmiałemi łukami łączących się w górze, spoczywa trzecie piętro niższe z czworobocznemi otworami w formie zwykłych okien. Wnętrze kratą zamknięte — nie zachowało swych siedzeń i stopni i całego urządzenia, jak w Weronie, ani nawet tyle, ile Colosseum; tem swobodniej i piękniej rysują się szlachetne formy gmachu na błękitnem tle nieba. Niech archeologowie rozpaczają nad tem zupełnem wyniszczeniem wnętrza i wszystkich allegoryj budowy, z której w dziwny sposób jedna tylko ossaturą pozostała nietkniętą; — niech to tłumaczą drewnianemi gradusami zamiast kamiennych, któreby tak łatwo zniszczyć się nie dały, albo też barbarzyńską gospodarką Wenecyan, którzy tu mieli formalny kamieniołom i raz już zadekretowali zburzenie całego gmachu; nas, turystów-profanów, obchodzi ta kwestya równie mało, jak dyskusya o tem, czy tu odbywały się Naumachie i czy gmach został wzniesiony za czasów Wespazyana na cześć jego małżonki, — czy też w początku trzeciego wieku wskutek wotum gminy. Dość nam tego, że to, co zostało, jest prześliczne, piękniejsze może w ruinie, niż było w pierwotnej świetności.

Z rzymskiej, świetnej i bogatej Poli zachowało się tu — i to w stanie zadziwiająco dobrym — bardzo wiele, więcej może, niż w jakiemkolwiek z miast na północy Apeninów, nie wyjmując ani Nimes, ani Arles. Z Kapitolu, który się wznosił niegdyś na miejscu dzisiejszego Castello fortecznego, nic nie zostało: natomiast tuż przy amfiteatrze spotykamy dwie bramy z czasów rzymskich przy obszernej, cienistej alei, okrążającej miasto w miejscu dawnych wałów i murów weneckich, a urządzony przez Arcyks. Maxa Ferdynanda, późniejszego cesarza Maxymiliana. Z imieniem tem co krok tu się spotyka, a zawsze się łączy z jakąś myślą wielką, lub jakim szlachetnym uczynkiem.

Bramy obie zachowane nieźle — Porta Gennina cała obrosła zielenią, na Porta Herculea zachowała się jeszcze, jak mi mówią towarzysze, bo ja dojrzeć nie mogę, głowa i maczuga pożytecznego półboga, który tak często mógłby się dla różnych stajni Augiaszowych przydać.

Wracając do miasta mijamy cerkiew grecko-oryentalną, dawny kościół, oddany obecnym jego właścicielom przez rząd austryacki ze zwykłą jego wspaniałomyślnością.

Nie przesadzę chyba licząc, że z wyjątkiem zbudowanych w latach ostatnich wszystkie niemal inowiercze świątynie w katolickich miastach Austryi powstały z podarunków podobnych. I czy przynajmniej przyniosła rezultaty oczekiwane owa „wyższa polityka“ dziś jeszcze uprawiana w Bukowinie i w Bośni tak stanowczo? Nie myślę ani na chwilę podejrzywać serbskich i rumuńskich dyzunitów naszej monarchii o ciążenie do Serbii, Rumunii lub Rosyi ani protestantów o pruskie sympatye, ale czyż ich lojalność na tak kruchych podstawach oparta, że do jej odżywienia trzeba było takich podarunków? — Czy nie byłoby ciekawe wskazać dla przykładu tylko, tolerancyi protestanckiej i dyzunickiej w zestawieniu z nietolerancyą katolicką, jeden, jedyny dom modlitwy panującego wyznania oddany katolikom przez jakiekolwiek państwo grecko-oryentalne lub protestanckie, na przykład przez Rosyę lub Prusy?

Miasto leży częścią na stoku dwóch wzgórz, częścią na dość wąskim pasie płaszczyzny, okalającej wybrzeże. Nad tem ostatniem biegnie Molo, rodzaj nadmorskiego bulwaru, po którym uwijają się majtkowie i oficerowie morscy, przed kawiarniami palą cygara i czytają gazety. W głębi równoległe, przechodzi długa wąska ulica, łącząca starą część miasta z nowymi pięknymi cyrkułami w stronie arsenału. Ta stara część jest bardzo niewielka, skupiona na pierwszej połowie tej jedynej ulicy, od której parę tylko odnóg idzie w górę, do opustoszałego kościoła i klasztoru św. Franciszka i do łuku tryumfalnego Sergiuszów, zamykającego miasto z południowo-wschodniej strony.

Nie robiąc oczywiście niewczesnych porównań z łukami tryumfalnymi w Rzymie trudno nie przyznać, że w swoim mniejszym rodzaju brama ta jest jedną z piękniejszych, jaka się dochowała z rzymskich do naszych czasów. W liniach architektonicznych jest wielka prostota i szlachetność. Z jednej i z drugiej strony dwie pary kolumn korynckich żłobkowanych podpiera wysoką attykę, na której tu i owdzie bluszcze porosły — wewnątrz bramy sklepienie w kassetony, skromne, bardzo ładne i prawie nietknięte wiekiem.

Brama Sergiuszów nazywała się już w późniejszych czasach rzymskiego panowania *Porta aurea* i dziś u ludu zwie się *Porta d'oro.* Nazwa ta jednak jest przywłaszczoną od innej bramy, stojącej przed nią i urzędowo zwanej bramą Minerwy a przez lud — z powodu złoconych ozdób, złotą. Brama ta uchodziła za najpiękniejszą w rzymskiej Poli, a po jej bardzo wczesnem zniszczeniu, nazwa jej przeszła na łuk Sergiuszów stojący w pobliżu.

Jest to najstarszy z pomników Poli, wzniesiony za czasów cesarza Augusta ku uczczeniu zwycięztw potężnego domu Sergiuszów, który przykładem może jedynym w historyi przez czternaście wieków utrzymał swą przewagę, graniczącą z władaniem nad Polą i okolicznym krajem. Trzeba było strasznego ludowego spisku, którego rezultatem stało się wymordowanie wszystkich członków potężnego rodu, z wyjątkiem jednego, ukrytego u Franciszkanów, aby złamać przewagę magnatów, choć i później, potomkowie owego ocalonego, długie lata jeszcze mieli znów wpływ i znaczenie wielkie w Poli, aż ich wygnała ztamtąd zazdrośna polityka Wenecyan.

Na małym placyku obok głównej ulicy mijamy kościół, jedyny w Pola, mimo jej ludności katolickiej wynoszącej trzydzieści kilka tysięcy, niewiele mniej niż chrześcian w Krakowie n. p. kościół z XV wieku z wieżą odosobnioną, niezgrabną, znacznie późniejszą, niski jak wszystkie tutaj, dobrze utrzymany, ozdobiony włoskim smakiem w ponsowe makaty i draperye ze złotemi ozdobami, ma bardzo ciekawe szczątki dawnej bazyliki z IX wieku. Przez tafle wyjmujące się z posadzki prezbiteryum widać o parę łokci niżej mozaikową posadzkę dawnego kościoła z surowymi sztywnymi postaciami świętych w bizantyjskim stylu, o geometrycznie zarysowanych twarzach i majestatycznych nieruchomych pozach.

Oprowadzający nas wikary, ex-Franciszkanin, podobnie jak kooperator z Iki, zdaje się żyć ze swoim proboszczem na stopie zbrojnego pokoju, co się łatwo tłumaczy, bo jest Kroatem, podczas gdy proboszcz z Pola jak i biskup są Włochami i to wojującymi. Stosunki kościelne są tu opłakane. Jedyny kościół dla tak olbrzymiej parafii (druga mała kaplica służy dla marynarzy), księży brak taki, że posług parafialnych nawet najpoważniejszych spełnić nie są w stanie, Zdecydowane już było w zasadzie sprowadzenie Kapucynów lub Franciszkanów dla pomocy w duszpasterstwie do klasztoru i kościoła św. Franciszka, na których oddanie rząd się zgadzał: trudność i przeszkoda przyszła ze strony władz parafialnych i nawet osobisty wpływ biskupa nie mógł dotąd tych przeszkód pokonać. Jedynym czynnikiem pomocniczym w duszpasterstwie są Tercyarze świeccy, którzy zastępują księży w katechizacyi dzieci i w przygotowaniu chorych na śmierć. Sióstr żadnych tu niema, mimo kilku szpitali i znacznej liczby szkół i ochron pod świeckim zarządem licho idących, a nawet — jak mówią — i okradanych.

O paręset kroków wychodzi się na główny plac miejski, mały kwadrat z paru kawiarniami i pałacem municypalnym, niewielkim budynkiem z kolumnadą o wschodnich motywach i renesansową wieżyczką. Było to dawniej forum plebejskie, pełne posągów i bogatych ozdób; obok wyżej wstępowało się do forum patrycyuszów i do comitium, które, dziś zabudowane całkiem, nie zostawiły po sobie śladów. Został jednak z tej części rzymskiego miasta jeden wybornie zachowany pomnik, świątynia Augusta i Romy. Wysoki lekki portyk z sześciu gładkich korynckich kolumn, z których cztery we frontonie, z fryzem ozdobionym liściową ornamentacyą, wygląda mimo niewielkich rozmiarów bardzo imponująco. W Rzymie samym ledwie kilka pomników zachowało się równie dobrze. — Prócz pęknięcia paru kolumn, trzymających się zresztą dobrze, nic nie zdradza ośmnastu wieków budowy. W niewielkiej, prawie kwadratowej świątyni była za greckich cesarzy kaplica chrześcijańska, za Wenecyan zbożowy magazyn, dziś mieści się tam muzeum starożytności.

X. Jan Gnatowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski, Romanowicz, Romańczuk, Rosenstock, Rożankowski, Rutowski, Sala, Sanguszko, Sawa, Sawczak, Schnell, Scipio, Sembratowicz, Siczyński, Siemiginowski, Sirko, Skałkowski, Skrzyński, Jan Stadnicki, Struszkiewicz, Szczepanowski, Szeliski, Szeptycki, Jan Tarnowski, Stanisław Tarnowski (*sen.*), Stanisław Tarnowski (*jun.*), Teliszewski, Tyszkiewicz, Vivien, Wereszczyński, Antoni Wodzicki, Władysław Wolański, Zakrzewski, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Zoll, Żywicki.

Przeciw ustawie głosowali posłowie: Bobczyński, Borkowski, Czaykowski, Klemens Dzieduszycki, Bronisław Horodyski, Kornel Horodyski, Włodzimierz Kozłowski, Zygmunt Kozłowski, Kramarczyk, Lasocki, Łączyński, Mizia, Niedzielski, Polanowski, Potoczek, Rozwadowski, Słonecki, Stanisław Stadnicki, Stręk, Zamoyski.

O g. 3 m. 45 p. Marszałek odroczył posiedzenie do godz 8½ wieczór.

Przegląd polityczny.

Kraków 25 listopada.

Ostateczny rezultat wyborów do włoskiej Izby deputowanych nie jest dotąd wiadomym, ale już z częściowych doniesień, jakie dotąd nadeszły, wynika, że się spełniły w znacznej części przewidywania pism rządowych. Włochy wybierają ogółem 508 deputowanych, ze znanego dotąd rezultatu wyborów w 229 okręgach okazuje się, że w 181 okręgach zwyciężyło stronnictwo rządowe. Znaczącemi są też fakta, że Crispiego wybrano trzy razy, że w Medyolanie, który dotąd przez czterech radykalistów był reprezentowanym, wybrano w pierwszej linii trzech liberałów a 7 radykalistów, przeszedł tylko jeden Cavalotti i to bardzo tylko drobną większością głosów. Podobny zwrot dokonał się też w usposobieniu miasta Rovigo. Dostali się wprawdzie ponownie do Izby Bovio, Imbriani, Cavalotti i kilku innych przywódców irredenty, ale dotąd przewidzieć można, że zastępy, jakiemi będą rozporządzali w Izbie, będą tym razem słabe i mało znaczące.

We Francyi morderstwo popełnione na jenerale Seliwerstowie zawsze jeszcze zajmuje opinią publiczną. Nowych szczegółów wprawdzie się nie dowiedziano. Padlewski znikł bez śladu, a wszelkie poszukiwania policyi najmniejszego dotychczas nie wydały rezultatu. Tyle jedynie wiadomo, że przebywał on przez pewien czas jako nauczyciel muzyki w domu Polaka, p. Wolskiego w Paryżu, którego jednak usunął, bo się zaniedbywał i opuszczał, zwłaszcza co się tyczy zewnętrznej swej strony; za wstawieniem się p. Wolskiego otrzymał Padlewski wtedy miejsce kursora w klubie francusko-rosyjskim, które zajmował do ostatniej chwili. Jako taki wysłany został przez p. Bernowa, zajmującego w klubie owym jedno z miejsc wybitniejszych z listem do jenerała. Ten pan Bernow strasznie podobno rozpacza nad śmiercią swego przyjaciela; aby zaś nie popaść w jakiekolwiek podejrzenie, chodzi po mieście w rosyjskim stroju narodowym, to jest w bluzie czerwonej z czarnemi wyłogami, którą, jak zjadliwie przypuszcza pewien dziennik brukowy, kupił zapewnie w składzie tandetowym. O zamordowanym jenerale najrozmaitsze obiegają dziś plotki. Niektóre przedstawiają go jako niecnego rozpustnika, niezasługującego na najmniejsze współczucie; według innych miał to być zmoskwiczony żyd niemiecki, który pierwotne swe nazwisko Silberstoff zamienił później na Seliwerstow. Ile w plotkach tych prawdy, trudno się na razie dowiedzieć. Korespondent berlińskiej *Post* przypuszcza, że rząd rosyjski w poszukiwaniach za zbiegłym Padlewskim udziału nie weźmie, ponieważ obawia się, że francuskie sądy przysięgłych, których łaskawość i względność dla wszystkich politycznych zbrodniarzy aż nadto jest znaną, w danym razie i mordercę jenerała uwolnićby mogły, coby dla rządu rosyjskiego wcale miłem nie było. Tenże sam korespondent donosi także, że władze francuskie już podobno kilku nihilistów z Paryża wydaliły. Mendelson siedzi dotychczas w więzieniu.

I Anglia nie ochłonęła dotąd z przykrego wrażenia, jakie wywołały trzy mniej lub więcej skandaliczne sprawy, t. j. rewelacye Stanleya i oficerów jego, proces Parnella, wreszcie bankructwo firmy Baringów. Pierwszą sprawą zajmować się niebawem będą sądy angielskie, ponieważ utworzone niedawno temu Towarzystwo opieki nad ludnością murzyńską, zamierza wszystkim żyjącym oficerom straży tylnej wyprawy Stanleya wytoczyć proces o okrucieństwa i gwałty popełnione na krajowcach. Co do Parnella, to zdaje się, że ze stanowiska przywódcy stronnictwa irlandzkiego nie ustąpi, pomimo obelg, jakiemi obrzuca go prasa przeciwna i mimo głosów ostrzegających, jakie pojawiają się w łonie własnego stronnictwa. Kryzis spowodowana upadkiem firmy Baringa, zdaje się być zażegnaną. Prasa angielska nie wątpi, że dzięki solidarności pierwszorzędnych firm londyńskich, likwidacya da się w zadowalniający dla obu stron przeprowadzić sposób.

Wobec demonstracyj, na jakie się w Anglii i w innych krajach przeciw rosyjskiemu ustawodawstwu, dotyczącemu żydów zanosi, odebrała, jak donoszą z Petersburga, prasa rosyjska ostry nakaz, aby o wydarzeniach podobnego rodzaju najmniejszej nie czyniła wzmianki.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 22 listopada.

(?) Nie ulegało wątpliwości, że sejm czeski uchwali przystąpić do rozpraw nad pojedynczymi artykułami ustawy o radzie agronomicznej. Z góry też przewidzieć należało, że głosowanie nie minie bez skandalu. Jakoż Dr Vaszaty postarał się o sprawdzenie tych przewidywań, rzucając sędziwemu p. Riegerowi w twarz obelgę: „Nędzny zdrajco!" Ale mniejsza o to. Ważniejszą jest kwestya, o ile z dzisiejszego głosowania wnosić można o szansach tych projektów ugodowych, do których uchwalenia potrzeba obecności ¾ części członków sejmu czeskiego, a zatem 182.

Dziś wniosek Młodoczechów, aby nad projektem ustawy o radzie agronomicznej przejść do porządku dziennego, odrzucony został większością 158 głosów przeciwko 53. Młodoczechów jest teraz w sejmie 42. Z tych jeden z powodu choroby nie był na posiedzeniu. Z 41 obecnymi Młodoczechami głosowali ci posłowie, którzy przed kilku dniami opuścili klub staroczeski, aby pod dyrekcyą Dra Trojana utworzyć nową, odrębną frakcyę, chociaż, mówiąc w nawiasie, sędziwy p. Trojan nie posiada żadnej kwalifikacyi na wodza stronnictwa. Tych secesyonistów jest dotąd 13, ale ponieważ p. Trojan nie był obecny na posiedzeniu, przeto z Młodoczechami głosowało 12, co razem stanowi ową mniejszość 53 głosów.

Aby uniemożebnić te projekta, które wymagają obecności ¾ członków sejmu, Młodoczesi musieliby rozporządzać 61 mandatami. Tych dziś nie mieli. Jednakże z klubu staroczeskiego, liczącego teraz już tylko 39 członków, oprócz owych 12 secesyonistów, usunęło się od głosowania jeszcze 12. Doliczając tychże do 53, którzy głosowali za wnioskiem młodoczeskim, *Neue fr. Presse* konstatuje, że opozycya rozporządza już 65 głosami, a zatem jest zdolną uniemożebnić przeprowadzenie dalszych, najdonioślejszych projektów ugodowych.

Rozumowanie to może nie całkiem słuszne. Nam się zdaje, że dotąd wszelki rozstrój w obozie staroczeskim pochodził z zbytniej czułości na żądania Młodoczechów i pokrewnych im żywiołów. Ciągłe ustępstwa, jakiemi Dr Rieger usiłował zaspokoić i zjednać sobie te żywioły, rozkładały karność klubu staroczeskiego. Ostatniem takiem ustępstwem była wniesiona przed kilku dniami interpelacya w sprawie języka czeskiego w służbie wewnętrznej władz państwowych w okręgach czeskich; interpelacya niewczesna, bo na teraz Czechy nie są podzielone na okręgi czeskie i niemieckie, a zatem rząd nie może oświadczyć, że gotów spełnić teraz owe żądanie Czechów, wypowiedziane w rezolucyi sejmu z d. 3 czerwca b. r. Im dobitniej i gruntowniej Dr Rieger wczoraj wykazał potrzebę i korzyści ugody, tem śmielej musimy powtórzyć zdanie, wypowiedziane już kilkakrotnie w *Czasie*, że skomplikowanie akcyi ugodowej z ową kwestyą językową było błędem.

Tłumaczy ono się jedynie chęcią zaspokojenia owych skłaniających się ku Młodoczechom członków klubu staroczeskiego, którzy albo dawniej byli Młodoczechami, jak Trojan, Skarda, Adamek, albo też w roku zeszłym zostali wprawdzie wybrani jako kandydaci staroczescy, ale nigdy właściwymi Staroczechami nie byli. Wszelkie usiłowania zatrzymania tych panów w klubie staroczeskim nie dopięły celu. P. Rieger niepotrzebnie wniósł interpelacyę, bo właśnie owi malkontenci nie podpisali jej, uważając ją jako niedosyć energiczną i nazajutrz dokonali oddawna przygotowanej secesyi.

Tym sposobem klub staroczeski obecnie liczy już tylko 39 członków. Ale są to bez wyjątku znani oddawna Staroczesi. Należałoby zatem spodziewać się, że po wystąpieniu dyssydentów, ten czysto staroczeski klub zaniecha wszelkich ustępstw i kompromisów na rzecz prądu radykalnego. Wprawdzie fakt, że dzisiaj 12 członków klubu staroczeskiego usunęło się od głosowania, zdaje się niweczyć takie nadzieje. Atoli zważyć należy, że panowie ci doskonale wiedzieli, iż usuwając się od głosowania, nie zmienią bynajmniej sytuacyi na korzyść Młodoczechów. Powtóre zaś potrzeba czasu, aby dezorganizacyi klubu staroczeskiego położyć koniec i przywrócić mu dawną karność i sprężystość. Jeżeli się to stanie, natenczas los przyszłych projektów ugodowych będzie zabezpieczony. Bo 39 Staroczechów z posłami kuryi większych właścicieli i niemieckimi, stanowią razem ową większość ¾ członków sejmu, których obecność jest potrzebna do uchwalenia zmian ordynacyi krajowej.

W każdym razie skończone dziś rozprawy ogólne nad drugim projektem ugodowym dowiodły, że nietylko liczebna większość, lecz także wyższość rozumu politycznego znajduje się stanowczo po stronie zwolenników ugody. Kto umie przytoczyć tyle argumentów na wykazanie słuszności i potrzeby ugody, ile ich przytoczyli w tych rozprawach pp. Rieger i Mattusz, ten nie może się ani chwili wahać i, mówiąc w nawiasie, nie może za głosowanie za ugodą domagać się nowego wynagrodzenia od rządu. Owszem, dwaj przywódzcy staroczescy tak dobitnie wykazali pożyteczność i konieczność ugody, że w logicznem następstwie swych wywodów powinni być nawet gotowi do nowych ofiar, byle przeprowadzić tak korzystną dla Czechów ugodę. Nie jest to wcale paradoksem. Wystarczy sięgnąć pamięcią w epokę pomiędzy r. 1871 a 1879, albo wyobrazić sobie nową erę pod rządem lewicy, aby zrozumieć, że Czesi w własnym interesie powinni oburącz chwycić się tej ugody, o którą wystarał im się hr. Taaffe.

Przeciwko przekonywującym argumentom, przytoczonym przez pp. Riegera, Mattusza, a mianowicie też namiestnika hr. Thuna, mówcy młodoczescy walczyli pustymi frazesami. Frazesem bowiem było, gdy namiętny Dr Herold ustawie o radzie agronomicznej przeciwstawiał historyczne prawo czeskie, które dziś faktycznie nie istnieje, ale które, gdyby było przywrócone, żadną miarą nie wykluczałoby dwóch rad agronomicznych, gdy tymczasem projekt rządowy przywraca jedność rady agronomicznej dla całych Czech. Powiadamy przywraca jedność, bo istotnie obecnie istnieją w Czechach dwie takie rady: naprzód urzędowy *Landeskulturrath*, z którego Niemcy usunęli się, a potem „centralny związek agronomiczny", założony przez rolników niemieckich. Te dwa ciała według projektu rządowego zleją się w jedno o wspólnym prezesie i wspólnej radzie zawiadowczej, chociaż o 2 sekcyach narodowościowych. *De facto* zatem drugi projekt ugodowy nietylko nie stanowi kroku na drodze do podziału, lecz przeciwnie łączy reprezentantów rolniczych interesów całych Czech.

I jaki to znowu był śmiały a pusty frazes młodoczecha Treybala, który z wstrętnem faryzeuszostwem oświadczył, że Czesi nigdy nie wysyłali telegramów do zagranicznych zwycięzców — jak Niemcy! W Austryi, niestety, prawie wszystkie stronnictwa, zwłaszcza w opozycyi, dopuszczają się na polu polityki zagranicznej demonstracyj, które w niejednem innem państwie byłyby po prostu niemożliwe. To jednak śmiało skonstatować można, że w tym względzie żadne inne stronnictwo nie dopuściło się tak gorszących demonstracyj, jak młodoczeskie. Znany adres do Aksakowa, także dla Czerniajewa, ów sławny wniosek, aby Czesi wysłali deputacyę na zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem II, zapał z powodu nocnego wywiezienia księcia Aleksandra bułgarskiego itd. — to wszystko przecież powinno raz na zawsze uczynić niemożliwemi takie objawy naiwnej obłudy, jak wymieniony frazes p. Treybala!

Co do Dra J. Gregra zakończył on swą pierwszą deklaracyę, że zawarta na konferencyi wiedeńskiej ugoda wywołała oburzenie nietylko wśród Czechów, lecz także wśród innych narodów słowiańskich monarchii, które również czują się zagrożone, co sprowadzi ligę narodów nieniemieckich celem spólnej obrony przeciwko owemu prądowi, który się zaznaczał w punktacyach ugodowych konferencyi tutejszej. Na jakich faktach p. Gregr dogmat ten opiera? O ile wiemy, wszystkie frakcye Rady państwa w umyślnych rezolucyach wypowiedziały na początku r. b. zgodę na ugodę czesko-niemiecką, żadna nie wyraziła zaniepokojenia.

O ile zaś insynuacya p. Gregra zmierza w naszą stronę, to przywódca młodoczechów zadał sobie daremną pracę. W Czechach istnieją całkiem inne stosunki, niż w Galicyi, a zatem można coś uważać jako bardzo pożyteczne dla Czechów, czego żadną miarą nie można zastosować do Galicyi. W Czechach raz Czesi raz Niemcy byli tem, co Czesi nazywają „historyczno-politycznym" czynnikiem i tam dotąd szala zwycięztwa za byle jakim powiewem wiatru pochylić się może na tę lub na drugą stronę. Bo jeżeli Czesi mają za sobą historyę i liczebną przewagę (3½ miliona), to mniejszość niemiecka (2½ miliona) może się powoływać na inne nie mniej doniosłe dźwignie siły politycznej. W Galicyi od wieków bez przerwy żywioł polski był głównym czynnikiem „historyczno-politycznym," a nawet, gdy sztucznie usiłowano nas strącić z tego piedestalu, to nie na korzyść Rusinów, lecz — niemczyzny! Nas zatem p. Gregr groźbą „podziału" kraju nie zastraszy, ani nie zeszereguje do ligi „słowiańskiej."

Śmierć króla holenderskiego.

Telegram wczorajszy doniósł, że na zamku Loo król Wilhelm III po dłuższych cierpieniach rozstał się z tem życiem. W sobotę wieczorem stan choroby pogorszył się do tego stopnia, że natychmiast powołano telegraficznie lekarza Dra Rössingha z pobliskiej miejscowości Derenter, ponieważ lekarze królewscy w Hadze i Leodyum nie byliby i tak zdążyli przybyć na czas. Królowa Emma wraz łekarzami pp. Vlaanderen i Rössinghiem całą noc spędziła u łoża konającego małżonka, który bezwiednie i prawie bez żadnej agonii o trzy kwadranse na szóstą zrana zakończył żywot.

Na dachu zamku Loo powiewa chorągiew żałobna, a wszystkie okna i okiennice szczelnie pozawierano. Z Hagi ministrowie kolonii i sprawiedliwości wyjechali na miejsce żałoby wspólnie z naczelnym mistrzem ceremonii, p. du Tour de Bellinchaved. W ciągu dnia przedwczorajszego odbyła się walna rada członków holenderskiego ministerstwa. W Hadze i Amsterdamie pozamykano wszystkie publiczne pałace, gmachy i zakłady. Również pozamykano i hotele ambasad i poselstw. Uroczystości i widowiska publiczne odwołano a zewsząd powiewają żałobne sztandary.

Luksemburskie ministerstwo wydało proklamacyę, obwieszczającą śmierć króla i wielkiego księcia. Proklamacya sławi pamięć zgasłego monarchy i zaznacza, że z wygaśnięciem męzkiej linii dynastyi orańskiej wielkoksiążęca korona przechodzi na księcia Adolfa nasawskiego.

Król Wilhelm III, ostatni potomek, słynnej i znakomitej dynastyi orańskiej, urodził się d. 19 lutego 1817 roku, przeżył więc lat 73 przeszło. Panował on blisko 41 lat, łącząc na głowie swej królewską koronę holenderską z wielkoksiążęcą luksemburską.

Odkąd Holandya utraciła najznaczniejszą część kolonialnych swych posiadłości, skazaną była za panowania Wilhelma III na walki częste w celu utrzymania się przy wschodnio-indyjskich swych koloniach, bez których finanse jej musiałyby były podupaść zupełnie. Po oderwaniu się Belgii od Holandyi w r. 1830 i zniszczeniu nieudanego dzieła połączonych Niderlandów z czasów kongresu wiedeńskiego z r. 1815, królom holenderskim odjętą została wszelka znaczniejsza rola w koncercie mocarstw europejskich, a odtąd mogli oni dbać jedynie już o wewnętrzną pomyślność małego swego państewka.

A przecież właśnie sam Wilhelm III o mało pośrednio nie wywołał europejskiej wojny — kiedy z poręki pierwszej swej małżonki, wirtemberskiej księżniczki Olgi, (nieubłaganej przeciwniczki wpływu Prus na resztę Niemiec) zawarł warunkowy traktat z Napoleonem III na wiosnę r. 1867 — który o mało nie doprowadził do ustępstwa w. księstwa luksemburskiego na rzecz Francyi. Wówczas zanosiło się w sposób poważny na wybuch ogólnej wojny europejskiej i z biedą wynaleziono wreszcie sposób ku wybrnięciu z powikłanego położenia. Kongres mocarstw współinteresowanych roztrzygnął — że wprawdzie Luksemburg i nadal ma pozostać połączony z Holandyą na mocy osobistej unii, że jednak z drugiej strony wojska pruskie stojące dotychczas załogą w stolicy małego kraju opuszczą ją bezzwłocznie, a twierdza luksemburska zrównana zostanie z ziemią.

Król Wilhelm III wskutek rozbicia się układu pierwotnego z Francyą doznał wielkiego zawodu finansowego i niejako mimowoli pozostał i nadal w. księciem luksemburskim; małżonka jego, królowa Olga, aż do śmierci zachowała pamięć nowej urazy poniesionej ze strony Prus w sprawie ustąpienia w. księstwa.

W r. 1877 owdowiał król Wilhelm, a w dwa lata później zaślubił księżniczkę Waldecku i Pyrmontu Emmę, urodzoną w r. 1858. Z tego to małżeństwa pochodzi dziesięcioletnia spadkobierczyni tronu holenderskiego, księżniczka Wilhelmina, w której imieniu królowa Emma sprawuje obecnie rejencyę kraju.

Wszystkim pamiętną jest zeszłoroczna ciężka choroba króla Wilhelma, nagłe jej wyleczenie i błyskawiczny epizod pierwszej luksemburskiej rejencyi księcia Adolfa nasawskiego.

Obecnie śmierć króla zrobiła go znów udzielnym panującym jednego z najmniejszych państewek Europy.

KRONIKA.

Kraków 25 listopada.

— **Homagium.** W niedzielę o godz. 1 po południu odbyła się we Lwowie w pałacu X. Arcybiskupa Morawskiego bardzo rzadka i piękna uroczystość. Całe duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, reprezentanci wszystkich klasztorów miasta Lwowa, jakoteż całe seminaryum łacińskie, słowem wszyscy kapłani, będący we Lwowie, składali *homagium* X. Kardynałowi Dunajewskiemu. X. metropolita Sembratowicz na czele swej kapituły, przemówił serdecznie do X. Kardynała i otrzymał gorące słowa podzięki. Potem X. Arcybiskup Morawski przedstawił X. Kardynałowi każdego z kapłanów, a każdy z nich ucałował sygnet kardynalski.

Poczem przybył p. Namiestnik hr. Badeni, następnie p. Marszałek ks. Sanguszko, w końcu inni dygnitarze krajowi.

Przed pałacem stoi honorowa straż wojskowa.

— **Dr Franciszek Kasparek,** profesor i b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dotknięty został ciężkim ciosem rodzinnym. Po długiej i ciężkiej chorobie zakończyła żywot doczesny zacna jego małżonka Olga z baronów Budwińskich, córka prezydenta Sądu wyższego w Krakowie, w 44 roku życia. Zmarła, ceniona powszechnie dla cnót rodzinnych i towarzyskich, osierociła jedną córkę z pierwszego małżeństwa z Karolem Haydererem, synem starosty w Tarnowie, a dwoje dzieci z drugiego związku. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 3 po południu wprost z domu w Rynku L. 36 na cmentarz. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej odprawi się we czwartek d. 27 b. m. o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

— **Za spokój duszy** ś. p. Aleksandra Szukiewicza, współredaktora *Czasu*, od chwili założenia dziennika w r. 1848—1884, odprawioną zostanie w kościele św. Barbary w piątek (28 b. m.) o godzinie 10 zrana żałobna Msza św.

— **Nabożeństwo żałobne.** Janina Cieślik, ukończona uczennica tutejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, zmarła w Wieliczce dnia 18 b. m. Staraniem koleżanek zmarłej, w Krakowie zamieszkałych, odbędzie się za duszę ś. p. Janiny Cieślik nabożeństwo żałobne w kościele św. Andrzeja jutro o godzinie 8 zrana.

— **Zapiski osobiste.** Posłowie St. hr. Tarnowski i prof. Zoll dziś rano powrócili ze Lwowa.

— **Wybór posła do Rady państwa.** W odbywającym się dnia dzisiejszego wyborze jednego posła z miasta Krakowa do Rady państwa, udział wyborców do południa był dość liczny mimo niesprzyjającej pogody. I tak do godz. 12 głosowało w sali przy ulicy Siennej 260 wyborców; do godz. 12¼ w sali Rady miejskiej 314 wyborców: do 12½ w sali Muzum techniczno-przemysłowego blisko 400 wyborców; do godz. 12¾ w sali przy ulicy św. Anny 370 wyborców.

Skład komisyj wyborczych jest następujący: w sali przy ulicy Siennej przewodniczy Dr Karol Pieniążek; w skład komisyi wchodzą pp. radcy miejscy Mendelsburg i Rząca, z grona wyborców pp. Abraham Margulies, prof. Dr Milieski, Dr Ignacy Rosner. Komisarzem rządowym jest p. Drohojowski; z Magistratu Dr Lgocki i komisarz obwodowy p. Gromczakiewicz.

W sali Rady miejskiej przewodniczy Dr Ferdynad Wilkosz, w skład komisyi wchodzą radcy miejscy pp. Konrad Wentzl i Dr Styczeń; z grona wyborców pp. Tadeusz Stryjeński, Gustaw Traczewski i Edward Wojnarowicz. Komisarzem rządowym jest Dr Górski; z Magistratu p. Skrzyniarz i komisarz obwodowy p. Kowalski.

W sali Museum techniczno-przemysłowego przewodniczy prof. Dr Cyfrowicz; w skład komisyi wchodzą radcy miejscy pp. Chęciński, Epstein i Feintuch; z grona wyborców pp. prof. Dr Czerny, Wł. Fischer i hr. Zygmunt Cieszkowski. Komisarzem rządowym jest p. Niwicki, z Magistratu p. Epstein i komisarz obwodowy p. Czoponowski.

W sali przy ulicy św. Anny przewodniczy radca miejski p. Jan Kwiatkowski; w skład komisyi wchodzą radcy miejscy Dr Ichheiser i Hugo John; z grona wyborców pp. prof. Dr Janczewski, Dr Juliusz Leo, Dr Kopff i Zygmunt Kowalski. Komisarzem rządowym jest p. Majewski — z Magistratu p. Józefczyk.

Głosowanie zamknięte zostanie o godzinie 5 po południu — nie można więc będzie podać wyniku w dzisiejszym Nrze.

— **Owacya.** Słuchacze II roku prawa urządzili nowo mianowanemu zwyczajnym profesorem Drowi Ulanowskiemu owację i wchodzącego na wykład, powitali wczoraj serdecznemi oklaskami.

— **W biurze Towarzystwa Opieki nad Weteranami z r. 1831** odbędzie się w niedzielę (30 b. m.) o godzinie 4 po południu dziesiąte walne Zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: zagajenie; odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia; sprawozdanie z czynności komitetu; wnioski członków.

— **Z Czytelni akademickiej** donoszą nam: Na konkursie, ogłoszonym na wiersz, mający być wygłoszonym na wieczorku Mickiewiczowskim, nagrodzonym został utwór akademika, Lucyana Rydla, oznaczony godłem: „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu." Sędzią konkursowym był docent Dr Józef Tretiak. Wiersz będzie wydrukowany nakładem komitetu i sprzedawany razem z programem.

— **W Sukiennicach** podczas jutrzejszego wieczoru odegra orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka fantazyę z opery *Cyda* Masseneta.

— **Na loteryę fantową Stowarzyszenia nauczycielek,** która stanowczo odbędzie się w niedzielę 7 grudnia, ofiarowały w dalszym ciągu fanty następujące osoby: pp. Józefa Barańska, prof. Dr L. Cyfrowicz, A. Dembowska, M. z Sierakowskich Falęcka, Jan Fischer, H. Fuchsowa, J. Grynfelltówna, M. Kałłanowa, Z. Kroeblówna, M. Majewska, M. Mayerberg, Mroczkowska, PP. Norbertanki ze Zwierzyńca, Z. Pochwalska, R Rapoportówna, Fr. Redykowa, A. Remerówna, A. Reymann, C. Rozwadowska, Br. Stachiewiczowa, F. Szukiewicz, M. Świderska, F. Właczyńska, J. Wnorowska, J. Wentzlowa, Karolowa Zarembina, Wł. Zniełkiewiczówna, G. Zimmler, Janowa Ziembińska. W gotówce ofiarowały: pp. Józefa Wentzlowa 10 złr., M. Rapoportowa 2 złr., J. Gradomska 1 złr. Oprócz tego nadesłała pani Gąsiorowska bardzo cenny fant z Belgradu. Są to filiżaneczki do czarnej kawy, umieszczone w aksamitnej kasetce, wraz z srebrnemi podstawkami artystycznego wyrobu. Będzie to fant nęcący dla publiczności i powiększy niemało dochód, jaki z loteryi osiągniętym zostanie.

— **Posłowie sejmowi:** Wład. hr. Koziebrodzki, Stanisław hr. Stadnicki i Mieczysław hr. Rey, przeznaczyli 500 złr. na premię, za napisanie najlepszej „Historyi polskiej dla ludu," którąby mogła być aprobowaną przez Radę szkolną krajową.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela przy gimnazyum w Stanisławowie Dra Jana Rajewskiego, rzeczywistym nauczycielem matematyki i fizyki przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

— **Ze sfer duchownych.** Archiprezbiterem stanisławowskiej kapituły w miejsce X. Kuiłowskiego, mianowanego biskupem-sufraganem przemyskim, ma zostać archidyakon tej kapituły X. Bazyli Faciewicz. Prefektem gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie, mianowany został X. Dr Hilary Wacyk.

— **Z Wiednia** donoszą: Wczoraj wieczorem zastrzelił się we fiakrze w ciągu jazdy na dworzec kolei Południowej, młody, elegancki mężczyzna, przy którym znaleziono karty wizytowe z nazwiskiem „Wacław Sosnowski" i sporą kwotę pieniężną. Identyczność osoby, ani powody samobójstwa, nie zostały stwierdzone.

— **Nowy środek leczniczy.** *The Times of India* donosi, że uczony podróżnik niemiecki, chemik bar. Müller złożył Radzie sanitarnej indyjsko-niemieckiej raport o wynalezionym przez siebie środku przeciw ukąszeniu zjadliwych węży. Środek ten składa się ze strychniny i innych ingerencyj dotychczas nieznanych; rząd czyni obecnie studya i zamierza odkupić tajemnicę, która upowszechniona uratowałaby 90,000 ludziom rocznie życie — tyle bowiem corocznie pada ofiarą węży.

— **Nekrologia.** Antoni Waga, nestor przyrodników naszych, zakończył w Warszawie pracowity żywot w dniu onegdajszym. Śmierć jego nastąpiła wskutek wyczerpania sił, nie poprzedzona żadną chorobą. Od kilku dni dopiero otaczający zauważyli w sędziwym, przeszło dziewięćdziesięcioletnim starcu upadek sił, zobojętnienie na to, co go otaczało, a onegdaj rano o godz. 7 lampa życia zgasła cicho i spokojnie.

Antoni Waga urodził się d. 8 maja 1799 r. we wsi Grabowie, w gub. łomżyńskiej, i po ukończeniu szkół pozyskał w uniwersytecie warszawskim stopień magistra filozofii. Wysłany przez władzę edukacyjną za granicę, uzupełnił studya przyrodnicze w uniwersytecie berlińskim i powróciwszy do kraju w roku 1823, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Po paru latach wykładu w szkole wojewódzkiej w Warszawie, został profesorem w liceum warszawskiem, następnie w instytucie pedagogicznym, a w końcu został w r. 1832 starszym nauczycielem gimnazyum w Warszawie i na tem stanowisku dosłużył się emerytury. Odtąd studya i wycieczki entomologiczne, jakim dawniej tylko w chwilach wolnych od obowiązkowych zajęć mógł się poświęcać, zapełniały już wyłącznie całe jego życie.

Z rówieśnikiem swojm i również gorącym miłośnikiem przyrody, Wojciechem Jastrzębowskim, odbył kilka wycieczek po kraju, których owocem były artykuły, zamieszczane w rozmaitych pismach lub wydawane oddzielnie broszury i bogacące się coraz bardziej zbiory entomologii krajowej. W r. 1864 z hr. Branickim, z którym łączyły go związki przyjaźni, odbył pierwszą podróż do Egiptu i Nubii, a we dwa lata później drugą, w której uczestniczył także zmarły niedawno ornitolog, Władysław Taczanowski. Obiedwie te podróże przyczyniły się niemało do wzbogacenia gabinetu historyi naturalnej w Warszawie.

Jako pisarz, ś. p. Waga należał do wzorowych prozaików, a prace jego zamieszczane były w wyborowych wzorach stylistów polskich. Był on współredaktorem i współpracownikiem *Biblioteki warszawskiej* od czasu jej założenia i tu też zamieszczał celniejsze swe prace, których wiele wyszło także w osobnych książkach i broszurach.

Zmarły był bratankiem historyka z czasów Stanisława Augusta, brat jego oddawał się także przyrodoznawstwu, a mianowicie badaniu flory polskiej.

Ś. p. Antoni przełożył kilka dzieł przyrodniczych i sam rozpoczął wydawać obszerne dzieło, które się odznaczało wielką erudycyą i wzorowością języka. W życiu towarzyskiem ś. p. Waga odznaczał się dowcipem często dotkliwym, a był on typem uczonego, oddanego z zapałem swej specyalności, a nieposbawionego oryginalności. Ztąd też wiele krążyło anegdot, dowcipów i rysów charakterystycznych.

— We Lwowie zakończyła życie Karolina z Czajkowskich Dulębina, urodzona w r. 1819. Zmarła znaną była z cnót chrześciańskich i patryotyzmu, czego czynny dała dowód, poświęcając obu swych synów dla sprawy ojczystej, z których starszy zginął w r. 1863 od kuli moskiewskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27 b. m.: Po raz dziewiąty: *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 29 b. m.: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: Po raz pierwszy: *U wyłomu*, dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

— Dnia 24 listopada deszcz cały dzień; termometr od 3·5 doszedł do 5·0 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 25 listopada stan jego był 724·4 mm., termometru 1·2 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 26 listopada: św. Piotra, Aleksandra i Konrada.

Ruch artystyczny i umysłowy.

We czwartek przedstawiony będzie po raz dziewiąty: *Klub kawalerów* Michała Bałuckiego, w tej samej, co poprzednio obsadzie.

W sobotę odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, na którą przygotowuje się niegrany u nas, a wielce patryotyczny dramat hr. Leopolda Starzeńskiego p. t. *U wyłomu*.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Spora garstka osób zebrała się wczoraj pomimo bardzo dżdżystej pogody, w nowej sali Towarzystwa. Wieczory te we własnym lokalu Tow. urządzane, mają obecnie cechę więcej zebrań prywatnych. Ztąd większa swoboda i łatwość w układaniu programu — bo wymagania nie są tak wielkie. Nie wchodząc w szczegóły programu, należy tu na pierwszem miejscu postawić niespodziewany współudział p. Jeromina, śpiewaka, który w przejeździe do Lwowa dał się uprosić i wystąpił wczoraj. P. Jeromin śpiewał recitativ i aryę z *Salvatora Rosy* Gomeza i pieśń Rubinsteina. Bardzo pięknie brzmiący bas, pełny i wybornie użyty, obok dobrej dykcyi i artystycznego pojęcia sprawił jak najlepsze wrażenie i pozyskał szczere i gorące oklaski. W ciągu lat paru zrobił p. Jeromin bardzo znaczne postępy i po usłyszeniu go obecnie można zrozumieć te powszechne pochwały i uznanie, jakiego doznaje wszędzie, gdzie wystąpi. Akompaniował śpiewakowi p. Gall.

Orkiestra amatorska, wcale nieliczna, wykonała także parę utworów a między innemi śliczny stary polonez Ogińskiego.

Tradycyonalna, bo tyle razy przez p. Singera grana Cavatina Raffa, ukazała się tym razem w nowej szacie, bo z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej.

Panna Andrzejkowiczówna zbierała oklaski za aryę z *Figara* i za parę pięknych pieśni Żeleńskiego.

Panna Nowotna wykonała wcale poprawnie fantazyę Chopina na polskie temata, przyczem p. Żeleński grał na drugim fortepianie.

W końcu wykonał chór męzki, szczególnie utwór Jensena, wcale dobrze.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

W sprawie podniesienia chowu bydła krajowego.

Wniosek posła Dra Rutowskiego, tyczący się podniesienia hodowli przyjęty został niezawodnie z uznaniem i wdzięcznością przez wszystkich obywateli naszego kraju, wyłącznie prawie rolniczego.

Wobec dotkliwego dla całej Europy przesilenia rolniczego i napływu zamorskiego zboża, produkcya zwierząt i ich przetworów stanowi niejako ostatnią deskę ratunkową dla gospodarza.

Słusznie też mężowie światli i dbający o dobrobyt narodowy, zwracają troskliwe oko na hodowlę i sposoby podniesienia takowej. Głównem tu oczywiście pozostaje zadaniem, aby obierać sposoby najskuteczniejsze i we właściwym stosować je porządku, by snać ostatni z rzędu, pierwszego nie wyprzedzał. Należy więc zastanowić się, czy racyonalny ze wszechmiar projekt Dra Rutowskiego może być odrazu zastosowany z pożytkiem, lub czy też wobec naszych stosunków ma być poprzedzony innemi środkami.

Zyskanie dobrych i rasowych inwentarzy jest niezawodnie postulatem nietylko ważnym, ale i koniecznym, wszakże chcący poprawić hodowlę od niego zaczynać nie może. Ważniejszym bowiem momentem jest odpowiednie utrzymanie i wyzyskanie, a najważniejszym odpowiednie warunki ekonomiczne, zapewniające produktom zwierzęcym zbyt łatwy i zyskowny.

W miarę wzrastającego popytu, wzrasta i produkcya żądanego towaru; tymczasem popytu u nas niema, drogi zbytu są zamknięte i ceny krajowe za towary zwierzęce nie są bynajmniej tego rodzaju, aby zachęcały do produkowania poprawnych i lepszego żywienia wymagających inwentarzy.

W Księstwie Poznańskiem, gdzie ceny osiągane w dwójnasób prawie nasze przewyższają, hodowla nawet włościańska o wiele naszą prześcignęła, pomimo, że oprócz zachęty i pouczania przez Towarzystwa i Kółka rolnicze, żadnego prawie ze strony rządu niema poparcia.

Najpierwszą więc naszą troską powinny być starania, aby zbyt korzystny wyszukać i takowy ułatwić, czy to przez otworzenie nowych dróg handlowych (n. p. na Wschód dla przetworów nabiału, które z natury położenia geograficznego tamże są trudne do otrzymania i stanowią artykuł zbytku), czy to przez starania o traktaty handlowe, lub przez zawieranie spółek mleczarskich dla wyrobu masła, sera, mleka kondensowanego, *e tutti quanti.* Inicyatywa prywatna wnet się rozbudzi, wiele dokaże i niewątpliwie natrafi na właściwy kierunek usiłowań, skoro ujrzy perspektywę korzystnego, a zwłaszcza trwałego zbytu.

Drugim z rzędu ważnym momentem jest odpowiednie utrzymanie i wyzyskanie inwentarzy. — W tym względzie tylko nauka i dobry przykład mogą poskutkować. Miejmy nadzieję, że świeżo utworzony wydział rolniczy w Krakowie skuteczny ku temu da impuls, nadając właściwy kierunek krajowej hodowli, która po większej części i w gminnej zagrodzie i na podwórzu folwarcznem pozostaje dotąd pod wpływem dawnych przesądów, lub niemieckiego szematyzmu.

W tak ciężkich czasach nie wolno już traktować hodowli jako sport lub amatorstwo, a wytwarzanie pięknych kształtów zwierzęcych nie może być celem hodowli, bo zasady takie nie zapewniają korzyści; wreszcie i żywić nie należy podług szablonowych norm niemieckich, opartych wyłącznie na teoryach naukowych bez żadnego uwzględnienia rentowności.

Dzisiejsza nauka hodowli, której trzymać się należy, wychodzi ze stanowiska wyłącznie utylitarnego i zapatruje się zupełnie inaczej na produkcyę zwierząt. Przybrała ona nazwę Zootechniki i nie jest już nauką o hodowli pięknych zwierząt, ale techniką zwierzęcą, której celem jest wyzyskiwanie przemysłowe inwentarzy, czyli innemi słowy wyzyskiwanie specyalnych uzdolnień zwierzęcych, które staramy się podnieść do najwyższej wartości ekonomicznej.

Metody też zootechniczne nietylko są w zgodzie z zasadami nauki, ale przedewszystkiem zapewniają nam zysk rzeczywisty, bo ten jest ostatecznym powodem wszystkich naszych zabiegów. — Takim metodom hołdują angielscy i francuscy hodowcy, którzy mniej wprawdzie napisali książek, ale za to znakomite osiągnęli rezultaty w stajni, oborze i owczarni i niemniej znakomite ztąd osiągają dochody. Takie też przykłady należy nam naśladować, mając zawsze w pamięci (a skłonni jesteśmy do zapomnienia), że wprzódy trzeba mieć paszę, a potem dopiero poprawne inwentarze.

Skoro więc posiądziemy zapewniony zbyt, a następnie znajomość metod dla wytwarzania żądanego towaru, wtedy dopiero odniesiemy prawdziwą korzyść ze środków przez Dra Rutowskiego proponowanych.

Wszystkie trzy postulaty są jednocześnie popotrzebne — pojedynczo wzięte, żaden nie odpowie celowi. Na cóż np. przydadzą się najlepsze dójki, jeżeli karmy dla nich zabraknie, lub jeśli nie udoskonalimy wyrobów nabiałowych i „galizische Butter“ najpośledniejsze zajmować będzie miejsce na rynkach niemieckich.

Świadomość celu i środków jest nieodzowna dla zapewnienia korzyści z hodowli; to też przy zakładaniu stacyi reproduktorów potrzeba wprzódy wiedzieć, w jakim kierunku poprawa ma nastąpić. Nie można bowiem rządzić się absolutnem zdaniem tam, gdzie decyduje wyłącznie popyt; on jeden wskaże nam rodzaj inwentarzy, odpowiadający wymogom handlowym. Rządziłby się amatorstwem lub modą, ktoby przy wyborze inwentarzy nie liczył się z popytem.

Jeśli więc wogóle krajowa hodowla ma się stać procederem korzystnym bądź dla małej, bądź dla wielkiej własności, potrzeba przedewszystkiem starać się, aby z rokiem 1892 drogi handlowe otworzone zostały dla naszych produktów i to stale otworzone, na dłuższy przeciąg lat; bo nic więcej nie rujnuje naszego rolnictwa, jak ciągłe zmiany w kierunku gospodarczym.

Skoro będzie zapewniony ten najważniejszy czynnik i będzie paszy poddostatkiem dla poprawnych inwentarzy, dopełni się łatwo reszta przez gruntowne znajomości zootechniczne i wprowadzenie projektu Dra Rutowskiego.

Dr W. Ł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 25 listopada.

Z powodu nieustannych deszczów, stan dróg pogorszył się tak dalece, że obecnie nie ma widoków, żeby dowozy zboża zwiększyły się i dlatego sprzedający zachowują się wyczekująco, podnosząc swoje żądania. Z drugiej strony, młynarze skarżą się na utrudniony odbyt mąki, lecz nie chcąc wstrzymać ruchu, zmuszeni są bądź co bądź kupować na bieżące potrzeby. W skutek tego na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch nie był wprawdzie więcej ożywiony jak zwykle, lecz ceny stale się trzymały, a celne gatunki białej i czerwonej przenicy, płacono nawet cokolwiek drożej.

Płacono za pszenicę białą od 8·80 do 9·15 złr. za czerwoną od 8·60 do 9·— złr., za żółtą od 8·60 do 9·— złr.; za żyto od 7·— do 7·35 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75 złr.; na paszę od 6·15 do 6·40 złr.; za owies od 6·40 do 6·80 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 24 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 630, węgierskich 2332, niemieckich 810. Razem 3772 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52 do 56, złr.; osobliwe 60 do 63— złr.; węgierskie 51 do 55, 58 do 61 złr.; niemieckie 55, 58 do 64 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 25 listopada. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 23 listopada 1890 r.:

Banknoty w obiegu	445,618.000 złr.	(—70,082.000)
Zapas kruszcowy	245,200.000 „	(+ 89.000)
Portfel wekslowy	176,364.000 „	(— 7,915.000)
Lombard	27,741.000 „	(+ 141.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	9,970.000 „	(+ 9,076.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 25 listopada. (Ze Sejmu). Wczorajsze wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8ej m. 45.

Abrahamowicz interpeluje Wydział krajowy, kiedy wprowadzoną zostanie w życie fundacya stypendyjna Bogdanowicza dla uczniów szkoły rolniczej dublańskiej.

Na pobór myta kopytkowego przyzwolono 6 miastom. Przeciw przemawiali Huryk i Barabasz; za: Biliński, Dworski i Adam Jędrzejowicz.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania o budżecie krajowym. W jeneralnej dyskusyi zabrał głos p. Szczepanowski, podnosząc, iż jest to dowodem dojrzałości politycznej, iż od kilku lat dyskusya budżetowa stoi na pierwszym planie obrad Sejmu. Krytykuje następnie rachunek, przeprowadzony przez komisyę w sprawie konwersyi indemnizacyi, starając się wykazać błędy, z powodu których konwersya przedstawiła się w niekorzystnem świetle. Mowca w zapale oratorskim oświadcza; iż najgorszy użytek robimy z pieniędzy, spłacając długi, co wywołuje wesołość w całej Izbie.

Mowca kończy swój wywód szeregiem rezolucyj, mianowicie: 1) aby Wydział krajowy zajął się w odpowiedniej chwili przygotowaniem planu konwersyi indemnizacyi i zwołał w tym celu nadzwyczajną sesyę; 2) ażeby zastanowił się nad potrzebą wzmocnienia organizacyi Banku krajowego działem melioracyjnym i parcelacyjnym; 3) ażeby Wydział krajowy zwołał ankietę w celu wyrażenia opinii kraju w kwestyi uregulowania waluty; 4) ażeby Wydział krajowy zastanowił się nad wydaniem ustawy o kolejach lokalnych, odpowiadającej stosunkom naszego kraju.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 11 min. 45 w nocy.

Lwów 25 listopada. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Kramarczyka w sprawie kainitu.

W dalszej dyskusyi budżetowej oświadcza się Okuniewski za wnioskiem komisyi.

Rutowski przemawia przeciw budżetowi nie dlatego, aby nie miał zaufania do zarządu krajowego, ale tylko z tego powodu, że nie zgadza się z przedłożeniem Wydziału krajowego i programem komisyi budżetowej. Mowca staje w obronie konwersyi, gdyż, zdaniem jego, ona przyczynić się musi do ekonomicznego podniesienia kraju.

Teliszewski przemawia za budżetem. Ubolewa, że rząd za mało czasu pozostawia sejmowi do obrad, wskutek czego nie można było należycie rozpatrzeć kwestyi użyteczności konwersyi. Zresztą nie mając opracowanego programu polityki inwestycyjnej, nie wiadomo na co miałyby być użyte uzyskane miliony. Przystępując do kwestyi narodowości, podnosi, że Polacy i Rusini nie powinni walczyć ze sobą, ale się sprzymierzać. Jeśli czasem padnie ze strony ruskiej jakieś cierpkie słowo, nie jest ono podyktowane nienawiścią, ale prowokacyą pewnych ludzi i stronnictw. Powinniśmy się sprzymierzać, gdyż przed nami stoi wspólny wielki wróg, wobec którego niesprzymierzeni „my tak jak i wy upaść musimy.“

Romańczuk zapisał się przeciw budżetowi, chociaż zgadza się z przedłożeniem komisyi. Mowca ubolewa nad tem, iż narodowość ruska bywa upośledzona, a upośledzenie widzi nawet w tem, iż na skrzynkach pocztowych we Lwowie niema ruskich napisów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 listopada. Cesarz zarządził dziesięciodniową żałobę dworską z powodu śmierci króla holenderskiego od 27go b. m. do 6go grudnia.

Jenerał broni Krebel umarł.

Wiedeń 25 listopada. Na pogrzebie króla holenderskiego reprezentować będzie Arcyksiążę Fryderyk rodzinę cesarską. Mówią też, że uda się do Holandyi deputacya 88 pułku piechoty, którego zmarły monarcha był właścicielem.

Wiedeń 25 listopada. Minister Kalnoky powrócił wczoraj z urlopu.

Wiedeń 25 listopada. W sejmie przedłożyli antysemci petycyę podpisaną przez 20.000 wyborców, żądającą odesłania ustawy względem połączenia Wiednia z przedmieściami ponownie do komisyi. Namiestnik odpowiada na interpelacyę względem agentur emigracyjnych i oświadcza, że rząd czuwa pilnie nad niemi, aby nie mogły się dopuszczać żadnych nadużyć.

Wiedeń 25 listopada. Na posiedzeniu kolegium doktorów medycyny miał prof. Schnitzler wykład o doświadczeniach poczynionych przezeń systemem leczenia prof. Kocha. Mowca oświadczył, iż terapeutyczna działalność nowego środka leczniczego przy gruźlicy skóry i kości nie ulega wątpliwości, przy gruźlicy płuc w pierwszym okresie jest prawdopodobną, zaś w późniejszych okresach nieprawdopodobną. W końcu wyraził mowca Kochowi podziękowanie za świetny jego wynalazek.

Praga 25 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uzasadniał Russ wniosek żądający wcielenia ponownych szkód wyrządzonych przez ostatnie wylewy do akcyi ratunkowej uchwalonej już przez sejm. Wniosek ten przekazano komisyi, która w przeciągu 24 godzin przedłożyć ma sprawozdanie.

Namiestnik zbijał zarzuty Młodoczechów przeciw prawnemu stanowisku ministra rolnictwa, i oświadczył, iż stanowisko to nigdy nie było zaczepiane. Działalność jego dla kraju była zbawienną. Rzecz sama zresztą nie dozna żadnej zmiany, jeżeli wyraz „rząd“ będzie wstawiony w ustawie zamiast wyrazu „minister rolnictwa.“

Praga 25 listopada. Sejm załatwił przedłożenie o radzie kultury krajowej do § 5 włącznie.

Praga 25 listopada. Skutkiem oberwania się skały zawieszony został ruch pociągów na czeskiej kolei północnej między Pragą a Libercem. Przerwana została także częściowo komunikacya na busztebradzkiej drodze żelaznej.

Praga 25 listopada. Z Asch, Schüttenhofen, Falkenau i Graslitz donoszą częściowo o szkodach spowodowanych wylewami, częściowo zaś o grożących wylewach. Ohrza wezbrała bardzo silnie. W okolicy Pilzna przerwana została grobla.

Brüx 25go listopada. Szyb Anna należący do tutejszego towarzystwa górniczego, a znajdujący się w Tschausch, prawie zupełnie został zalany, wskutek usunięcia się gruntu. Z robotników będących podówczas w szybie prawdopodobnie 20 padło ofiarą katastrofy.

Karlsbad 25 listopada. Na rzece Tepla wzniosła się woda o 4 metry nad poziom normalny. Dom, w którym się znajduje „Café Baum“ zawalił się; cztery mosty tudzież wszystkie sklepy na Alte i Neue Wiese porwane zostały. Gazownia i wodociągi zburzone. Szkody olbrzymie; o ile jednak wiadomo nikt z ludzi życia nie stracił.

Kromlow 25 go listopada. Wody Mołdawy wzbierają nagle. W Kromlowie braknie tylko pół metra do tej wysokości, jaką miały wody w czasie powodzi wrześniowej.

Lublana 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu użalał się Hribar nad pomijaniem Słoweńców przy nadawaniu posad urzędniczych i wyraził życzenie, aby wszystkie słoweńskie części kraju zostały zjednoczone. Prezydent krajowy oświadczył, zbijając zarzuty Hribara, iż rząd działa zupełnie bezstronnie, a stworzenie Wielkiej Słowenii jest niemożliwem. Suklje oświadczył, iż polityka, polegająca na porozumieniu z Niemcami, jest słuszną. Tavcar zaznaczył, iż punkt programu, dotyczący utworzenia Wielkiej Słowenii, odrzucony został na konferencyi posłów słoweńskich. — Schwegel bronił Niemców i Włochów przed uczynionym im przez Hribara zarzutem nielojalności.

Następnie sejm uchwalił budżet krajowy. Wydatki preliminowano na 924,942 złr. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie.

Buda-Peszt 25 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audyencyi szefa sekcyi Szoegyenyego, który zaraz potem odwiedził prezesa ministrów Szaparyego, a wieczór powraca do Wiednia.

Berlin 25 listopada. Cesarz Wilhelm brał udział we wczorajszym obiedzie parlamentarnym u Capriviego i rozmawiał swobodnie z posłami zarówno przed obiadem jak i po obiedzie. Cesarz rozmawiał też z Windthorstem. Obecnym był na obiedzie biskup Anzer z Chin, pochodzący z Ratysbony.

Berlin 25 listopada. Izba deputowanych przekazała przedłożenie o podatku dochodowym komisyi składającej się z 28 członków.

Berlin 25 listopada. Obiega pogłoska z wiarogodnego źródła pochodząca, iż fabrykacya limfy obecnie idzie raźno. Ogłoszenia sposobu fabrykacyi trudno się spodziewać, zanim zapewniony będzie wyrób limfy na wielką skalę.

Kolonia 25 listopada. Wody Renu i dopływów jego podniosły się znacznie, dolina Siegu została już zalaną a z Eisenach i Rudolstadt donoszą o powodziach w dolinie Werry i Szwarcy.

Hamburg 25 listopada. Na skutek uchwały stowarzyszenia właścicieli fabryk tytoniu i cygar zamknięto 26 fabryk tytoniu w Hamburgu, Altonie, Ottensen i Wandsbeck. 3000 robotników pozbawionych jest pracy.

Hamb. Correspondent podaje za powód powyższej uchwały, iż zatrudnieni przy sortowaniu cygar robotnicy fabryki Langhausa zażądali wydalenia swoich towarzyszy, którzy nie należą do stowarzyszenia *Freundschaftsklub*. Z drugiej strony podają za powód żądanie robotników podwyższenia płacy o 20%.

Haga 25 listopada. Wczoraj wydaną została proklamacya królowej-rejentki w imieniu królowej Wilhelminy. Proklamacya wyraża życzenie, aby tron królowej znalazł silną podporę w wierności i przywiązaniu narodu do domu Orańskiego.

Luksemburg 25 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza odpowiedź w. księcia Adolfa do rządu, w której tenże oświadcza, iż koronę luksemburską przyjmuje, poczynione przez rząd nagłe zarządzenia aprobuje i mniema, iż celem zadośćuczynienia wszelkim postanowieniom konstytucyi winien się udać do stolicy i przed zgromadzoną Izbą złożyć przysięgę na konstytucyę.

Bruksela 26 listopada. W wyborach uzupełniających do Izby deputowanych wybranym został kandydat zjednoczonych liberałów Graux większością około 1500 głosów.

Paryż 25 listopada. Paryskie domy eksportowe i komisowe postanowiły zaprotestować przeciw protekcyonistycznym dążnościom parlamentu, a w szczególności przeciw nakładaniu cła na surowce.

Padlewski, jak donosi *Gaulois*, ma się znajdować w Brukseli; aresztowanie go ma nastąpić niebawem.

Paryż 25 listopada Obiega pogłoska, iż dzisiaj rano zaaresztowano kilku nihilistów rosyjskich, którzy odstawieni zostaną na granicę.

Roubaix 25 listopada. Fabryka wyrobów tkackich Prouvost-Crepel zniszczona została przez pożar. 600 robotników pozbawionych chleba; szkody obliczają na 800.000 franków.

Londyn 25 listopada. Parnelistowski dziennik *Star* dowiaduje się, iż Parnell postanowił wycofać się z życia politycznego.

Londyn 25 listopada. Konserwatywny deputowany William Becket spacerując wczoraj w Wimborne w pobliżu toru kolejowego, porwany został i zabity przez pociąg.

Rzym 25 listopada. Znanych jest dotąd 391 rezultatów wyborów. Wybrano 314 kandydatów stronnictwa rządowego, 8 kandydatów bez określonego kierunku politycznego, 20 należących do lewej a 10 do prawej opozycyi, 36 radykalnych i 3 socyalistów. Rudini obrany został w dwóch okręgach wyborczych, Crispi zaś wybrany w Palermo, Syrakuzach, Mesynie i Girgenti.

Belgrad 25 listopada. Skupczyna przyjęła ostatecznie sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej.

Dzienniki donoszą, iż rząd rosyjski zakłada w Niszu konsulat.

Obiega pogłoska, że rząd angielski zamierza w Belgradzie założyć muzeum handlowe dla towarów wywozowych i przywozowych.

Doniesienie, iż rosyjski *chargé d'affaires*, Sergiejew, nie brał udziału w uroczystości otwarcia skupczyny, jest nieprawdziwem. Sergiejew przybył pierwszy do loży dyplomatów; wszelkie przeto twierdzenia, osnute na powyższem mylnem doniesieniu, nie są uzasadnione.

Belgrad 25 listopada. Zapewniają stanowczo, iż królowa Natalia odstąpiła od zamiaru przedłożenia skupczynie memoryału w sprawie rozwodu.

Belgrad 25 listopada. *Narodni Dnewnik* donosi, że rząd serbski zamierza ustanowić konsulat w Plewlu i wstawi już potrzebną na to sumę w budżet na r. 1891.

Zofia 25 listopada. *Swoboda* podnosi w dalszym artykule z powodu pisma Kaulbarsa do Tatiszczewa, iż Kaulbars już po przybyciu do Łom-Polanki zaczepił rząd bułgarski, i że rząd bułgarski wówczas pragnął zgody z Rosyą, lecz postępowanie Kaulbarsa udaremniło te starania.

Konstantynopol 25 listopada. Agencya Konstantynopolitańska donosi, że w kołach Porty równie jak w kołach dyplomatycznych uważają za zupełnie bezpodstawną i zmyśloną wiadomość, podaną przez *Daily News*, jakoby gubernator w Erzerum kazał rozdzielić broń i amunicyę między Kurdów i jakoby słynny rozbójnik Achmed al Machmed miał zostać zamianowanym gubernatorem Alaszkentu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

† Marya z Jędrzejowskich Jaworska, żona właściciela dóbr Radruż, w obwodzie lwowskim, przedtem Krakuszowic i Chojnika, opatrzona śś. Sakramentami, zasnęła w Panu 12 października b. r. Urodzona w Krakowie 15 sierpnia 1832 r., weszła w związek małżeński po stracie długo cierpiącego ojca, obywatela miasta Krakowa, oddając się skrzętnej, cichej pracy obywatelskiej. I godną była polską obywatelką, matką i żoną — duchem opiekuńczym sierót. Obdarzona wyższemi zaletami serca i ducha, zjednywała sobie wszędzie sympatyę i przyjaciół, którzy daleką przestrzenią rozdzieleni od nowo nabytej posiadłości mężowskiej, nie mogąc rzucić garstki ziemi na jej grobie, listami kondolencyjnemi pocieszyli pozostawionych w smutku męża, córkę i syna. Słabość sercowa przerwała pasmo jej życia błogosławionego. Eksportacya zwłok z Radruża do kościoła parafialnego horynieckiego odbyła się 14, a nabożeństwo i pogrzeb 15 października b. r., w którym to obrzędzie obok duchowieństwa obydwóch obrządków wzięli udział: ks. Ponińscy z Horyńca, liczne grono łaskawych sąsiadów, inteligencya miejscowa i lud wiejski, za który to udział w oddaniu ostatniej przysługi składa serdeczne „Bóg zapłać“ mąż z dziećmi. Spoczywa na cmentarzu horynieckim, w grobie familijnym. *Sit tibi terra levis.* (2605) *R. N.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 05	Anglobanki	160 25
„ srebrna „	88 15	Uniony	237 75
„ 4% złota	107 85	Bankvereiny	116 50
„ 5% pap. nieop.	101 25	Akcye Länderbanku	220 75
Akcye Ban. Aus.-W.	979 —	„ kol. Kar. Lud.	201 75
„ kredytowe	294 50	„ „ lwowsko-czerniow.	226 —
Londyn	115 25	„ „ południ.	133 50
Napoleony	9 11	Elbethale	225 —
Dukaty	5 45	Nordbahny	2740
Marki	56 47½	Staatsbahny	241 50
5% Renta węg. pap.	99 30	Alpiny	92 30
4% „ „ złota	101 20	Akcye tytoniowe	135 25
Losy prem. węg.	138 —	Ruble	134 75
Losy tureckie	36 30		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 25 listopada.

Banknoty austr.	177 10	4% Listy likw. pol.	66 30
Krótki Wiedeń	176 65	Akc. kol. Kar. Lud.	89 40
Banknoty ros.	237 20	„ austr. kred.	163 37
5% Listy zast. pols.	69 75	Ultimo Ruble	236 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie	56 —	57 —
20-to frankówka ważna	9 05	9 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 15	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	— —	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 40	101 40
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 75	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 50
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 90	101 90
4½% „ „ „ „	98 —	99 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	— —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	60 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 —	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	— —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	25 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	13 50	14 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 24 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	88 10	88 30
4²/₁₀% „ srebrna	88 10	88 30
4% Renta austr. złota	107 50	107 70
5% „ papier. nieopodatkow.	101 10	101 30
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	130 50	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 25	137 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	146 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	183 —
5% Renta węg. papierowa	99 35	99 55
4% „ „ złota	101 05	101 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 50	111 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 80	104 40
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% „ „ „ r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 95	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	160 —	160 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	295 25	295 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	349 25	350 —
Oest. Länderbank . 200 „	222 —	— —
Austr.-węg. Bank. . 600 „	979 —	981 —
Unionbank . 200 „	236 50	237 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	159 —
Wied. Bankverein . 100 „	115 50	116 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	200 —	200 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2735	2745
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	201 25	201 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	169 25	170 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225	226 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 50	199 5
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	239 —	239 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	132 50	133 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 50	195 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	195 25	195 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 25	115 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 10	100 70
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 70
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 25	101 75
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	100 25	110 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 25	102 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 —	98 80
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 75	82 25
„ nieopd. „ „ „	89 —	89 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	190 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	151 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 40	118 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 60	100 60
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . 300 „ „	98 80	99 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 75	148 75
„ Węgierskie . „ 100	138 25	139 25
„ Tureckie . fr. 400	36 —	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 25	7 50
Kredytowe . „ 100	182 50	183 5
Insbruku . „ 20	24 25	25 25
Krakowskie . „ 20	23 75	24 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 50	18 75
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa . „ 10	19 —	19 50
Salzburskie . „ 20	25 75	26 75
St. Genois . „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie . „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 46	5 48
20-frankówki	9 10	9 11
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 51	11 56
Marki niemieckie za 100 marek	56 42	56 50
Rubel papierowy za 100 rubli	135 50	138 —

Lwów 24 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 —	298 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 40	104 10
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 24 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 05
„ „ „ V „	— —	94 80
4% Listy likwidacyjne	— —	90 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 —

Ogłoszenie konkursu.

L. 47958. (2567-2-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia **trzech posad stałych nauczycieli** do nauk elementarnych, ogólnie kształcących i pomocniczych, przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach.

Do posad tych przywiązana jest roczna płaca stała w kwocie 500 złr., dodatek aktywalny 50 złr. i trzy dodatki pięcioletnie po 50 złr. każdy, tudzież wolne pomieszkanie.

Nauczyciele do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych przy krajowych niższych szkołach rolniczych są urzędnikami krajowymi i mają prawa i obowiązki określone ustawą służbową z dnia 23 marca 1868 r., o ile ta do nich jako nauczycieli zastosowaną być może.

Szczegółowe określenie ich praw i obowiązków zawarte są w statutach krajowych niższych szkół rolniczych, tudzież w regulaminach i instrukcyach przez Wydział krajowy wydanych.

Chcący się ubiegać o posady powyższe, które na razie tylko prowizorycznie na rok jeden nadane będą, winni **najdalej do 30 grudnia 1890 r.** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje, oraz przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, a mianowicie:
   a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w Seminaryum nauczycielskiem;
   b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) pospolitych albo wydziałowych z językiem wykładowym polskim;
   c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków: niemieckiego i ruskiego, jako przedmiotów naukowych w szkołach z językiem wykładowym polskim.
2. Metrykę urodzenia.
3. Krótki życiorys.
4. Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich.

Pierwszeństwo przy nadaniu posad, na które rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnym na nauczyciela szkół wydziałowych, albo też, którzy już dłuższy czas obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, przy krajowych niższych szkołach rolniczych pełnili.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 14 listopada 1890 r.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XV. król. węgierską **państwową loteryę dobroczynną,** której czysty dochód wskutek Najw. polecenia Jego c. i k. Mości z d. 12 kwietnia 1890 r., użyty zostanie na korzyść Towarzystwa „Białego Krzyża“, Tow. kolonij wakacyjnych w Budapeszcie, Tow. Maria Dorothea, Tow. dobr. kobiet w Nagy-Banya, Muzeum przemysł. w kraju Szeklerów, kraj. dom sierót notaryuszów gminnych i obwod., dom sierót Tow. pań hrabstwa Borszodzkiego w Miskolczu, funduszu maj. być założonym dla niezamożnych wdów i sierót urzędników, zakład emerytalny węgiersk. dziennikarzy i kraj. zakład głuchoniemych w Zagrzebiu.

Ogółem ilość wygranych ustanowionych na 6767 wynosi według rozkładu gry **160,000 złr.,** mianowicie:

1 główna wygrana			60,000 złr.	w 4% węg. obligac. indem. wol. od podatku	200 wygranych po	50 razem	10,000 złr.	w gotówce
1 wygrana po	10,000	razem	10,000 „		6500 ser. „	10 „	65,000 „	
5 „ „	1,000	„	5,000 „					
10 „ „	500	„	5,000 „					
50 „ „	100	„	5,000 „					

Ciągnienie nieodwołalnie 16 grudnia 1890 r. Los kosztuje 2 złr.

Losy są do nabycia w dyrekcyi loter. w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loter., soln. i podatk., prawie we wszyst. urzędach poczt., u Merkura w Wiedniu i w innych miejscach. (2451-4-4)

Budapeszt, 1 października 1890 r. **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Nowenna solenna

z modlitwami według potrzeb bieżących czasów na cześć Przenajświętszej Maryi Panny, wspomożycielki chrześcian.

Dochód ze sprzedaży na zakłady naukowo-wychowawcze i dobroczynne X. Jana Bosco.

Cena 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.

Do nabycia w ***Administracyi „Czasu“*** w Krakowie.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. międz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. międz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. międz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9 59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. międz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6 55 wiecz.	(poc. międz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. międz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. międz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. międz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-33-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*